



DONATI, słynny lotnik francuski ustanowił rekord światowy, wznosząc się na wysokość 14.000 metrów.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



P. DAWTJAN, pierwszy ambasador Rosji sowieckiej w Polsce.

ROK XII.

NIEDZIELA, 15 KWIECZNIA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 104

Zamach samobójczy 13-letniej uczennicy Zmęczona odrabianiem lekcji — po bezskutecznej walce z sennością — wypila szklankę denaturatu.

Lódź, 15 kwietnia.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Towarowej 8, próbowała odebrać sobie życie 13-letnia uczennica szkoły powszechnej — Józia Kaszubska. Fakt, że dziecko próbowało sobie odebrać życie, jest chyba dość niezwykły, by zainteresować się nim bliżej. Nie codziennie dzieci wypijają truciznę z mivslą, by zejść z tego świata.

Zbadaliśmy ten niezwykły zamach samobójczy dokładnie. Podłoże jego równie niebywałe jak i sam fakt.

Mała Józia jest uczennica szóstego oddziału szkoły powszechnej przy ul. Radwańskiej.

Było już późno, po dziesiątej. Ociec jeszcze nie wrócił z pracy, matka, niezdrowa tego dnia, spała już. Spała również młodsza siostrzyczka Józia. Na stole paliła się słabym płomieniem mała lampka. Obok stała prawie pełna szklanka spirytusu denaturowanego. Ten spirytus służył do stawiania baniek matce...

Trzynastoletnia Józia pracowała. Słyszała równe oddechy matki i siostrzyczki; czuła się bardzo zmęczona, chciała również już pójść spać, ale nie mogła, bo nie odrobiła jeszcze lekcji. Musiała tego dnia przepisać cały zeszyt. Słuchała nad przepisywaniem już od dawna, jakoś nie szła jej robota. Była wyczerpana i zmęczona, bardzo zmęczona.

Przemogła się raz i drugi, gdy jej głowa opadała na zeszyt. Nie wolno jej zasnąć, musi skończyć prace na jutro. Mimo całego męstwa, z łakiem dziewczynka walczyła ze snem i zmęczeniem, czuła, że sił jej braknie coraz bardziej i że rychło zaśnie nad książką. A co wtedy?... Wtedy będą jutro w szkole nieprzyjemności... Strasznie jej się wszvstko sprzy-

krzyło. Zbrzydło jej życie, które żądało od niej, małej dziewczynki, by tyle pracowała, by czuwała wtedy, gdy inni śpią...

I wtedy, nagle mała Józia ujrzała przed sobą szklankę ze spirytusem skążonym.

Józia wiedziała dobrze, że ten spirytus — to trucizna. W słabym świetle lampy jarzył się lekko piękny, fioletowy trujący płyn.

I nagle małej Kaszubskiej przyszło na myśl, że jeżeli wypije tego spirytusu, to już nigdy nie będzie potrzebowała odrabiać lekcji. Będzie wolna od tej mordęgi na zawsze.

Kaszubska wypila całą zawartość szklanki. Matka znalazła ją jęczącą na podłodze. Przyjechał lekarz ubezpieczalni i odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Jak się dowiadujemy, mała Kaszubska czuje się lepiej i w najbliższych dniach opuści szpital.

Sensacyjna spowiedź w obliczu szubienicy Skazani bandyci uratowali niewinnego staruszka, osadzonego w więzieniu za symulację napadu rabunkowego. — Listonosz odzyskał wolność

Rzeszów, 15 kwietnia.

W lipcu roku 1932 zgłosił się na posterunek w Woli Tarnowskiej pod Tarnobrzegiem 73-letni posłaniec pocztowy Jan Pasek, który od szeregu lat chodził codziennie z Woli Tarnowskiej do obok położonego miasteczka Chmielowa po listy.

Pasek, doniósł, iż w dniu tym, gdy wracał z Chmielowa z poczta w chwili gdy przechodził przez las, wypadł z za roślí nagle jakiś osobnik i rzucił się nań z rewolwerem w reku.

Po dłuższym szamotaniu się miał bandyta wrzucić Paska do rowu, poczem zrabował mu torbę z listami i gotówką w kwocie 1751 zł. i 90 gr.

Polícia po zbadaniu całej sprawy na miejscu wypadku doszła do wniosku, iż napad był symulowany, skutkiem czego Pasek został aresztowany.

W listopadzie 1932 roku odpowiadał Pasek za swój czyn przed cadem okręgowym w Rzeszowie. W wyniku przeprowadzonej wówczas rozprawy został on skazany na 15 miesięcy więzienia.

W październiku ubiegłego roku dokonano napadu rabunkowego na ambulanś pocztowy pod Majdanem kolbuszowskim, w czasie którego zginął starzy posterunkowy Markiewicz.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykryło pięciu sprawców krwawego tego napadu, z których dwóch, to jest Walenty Paź i Jan Kiełbowski zostało po przeprowadzonej rozprawie doraźnej w październiku ubiegłego roku skazanych na śmierć przez powieszenie.

Przed straceniem oświadczyli skazańcy, że w obliczu śmierci pragną zło-

żyć ważne zeznanja co do pozostałych trzech oskarżonych, których sprawa została przekazana sądowi zwyczajnemu. Skazańcy zeznali mjanowicie, iż Pasek jest zupełnie niewinny, gdyż napadu na niego dokonał jeden z ich kompanów, Andrzej Sudał. Zaznaczyć przytem należy, że Andrzej Sudał uczęszczał do gimnazjum w Rzeszowie i w marcu ub. roku dokonał włamania do kancelarji tegoż zakładu.

Na skutek zeznań skazańców został Jan Pasek natychmiast wypuszczony na wolność.

W dniu dzisiejszym odbyła się przed tutejszym sądem okręgowym rozprawa rehabilitacyjna Jana Paska na którą powołany został w charakterze świadka przebywający w więzieniu Andrzej Sudał, który też w zupełności do podanego przez Paska napadu się przyznał.

Zginął w obronie syna Smierć za zniewagę czynną. — Tragiczny finał bójk pod Tarnowem.

Tarnów, 15 kwietnia.

Przed tutejszym trybunałem sądu okręgowego jako karnego pod przewodnictwem s. s. o. Ciastonia odbyła się interesująca rozprawa przeciwko Stanisławowi Boguszowi, Władysławowi Czyżowi i Józefowi Wójcikowi.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym spowodowanie nieumyślnej śmierci s. p. Jana Orła oraz uszkodze-

nie całej Franciszka Orła.

Czynu tego dopuścili się oskarżeni w dniu 1 listopada 1933 r. w Bielczy pod Tarnowem. Szczegóły są następujące:

Dnia 1 listopada 1933 roku nastąpiło ostre starcie słowne pomiędzy oskarżonym Czyżem, który znajdował się w towarzystwie Bogusza i Wójcika, a Franciszkiem Orłem. Gdy Orzeł zareagował uderzeniem w twarz Czyża za obrazę honoru swej matki — powstała bójka. Sp. Jan Orzeł, starzec 71-letni ojciec napadniętego starał się rozdzielić krewkich parobczyków, by położyć kres gorszącej bójkę w dniu świątecznym.

Intervencja ta skończyła się jednak tragicznie dla starca, albowiem osk. Bogusz, uderzył go kółkiem tak silnie w głowę, iż starzec padł nieprzytomny na ziemię, a następnie zmarł po 30 godzinach wskutek wstrząsu mózgu.

Rozwścieczony Bogusz wymierzył drugi cios synowi powalonego starca, Franciszkowi, zadając mu potężne uderzenie kółkiem w czaszkę. Cioc ten na szczęście nie okazał się śmiertelny, spowodował jednak wstrząs mózgu, który groził utratą życia.

Trybunał po naradzie wydał wyrok, uniewinniający dwóch pierwszych oskarżonych, skazując natomiast Bogusza na karę 2-letniego więzienia.

Uwięził w kotle parowym palacza Makabryczna zemsta maszynisty cegielni

Nowy Sącz, 15 kwietnia.

Przed kilkoma dniami palacz cegielni w Nowym Targu, Władysław Galica, wszedł do kotła parowego, aby się trochę ogrzać. Zauważywszy to maszynista cegielni zamknął drzwi żelazne kotła i uwięził w nim palacza.

Zaniepokojeni jego długą nieobecnością robotnicy, otworzyli kocioł i znaleźli w nim

śmierć maszynisty cegielni, który uwięził w kotle palacza.

nawpół uduszonego Galicę.

Po przyjsciu do przytomności palacz złożył na maszynistę doniesienie karne do prokuratora, zeznając, iż ten zamknął go umyślnie w kotle, mszcząc się za to, że nie chciał mu za-fundować wódki.

Afera b. urzędników celnych Dwie osoby skazane na kary więzienia

Król. Huła, 15 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odbyła się dzisiaj rozprawa przeciwko b. urzędnikom celnym, M. Kuchcie, Wawrzykowi oraz 6-ciu towarzyszom oskarżonym o nadużycia.

Akt oskarżenia zarzucał im, że od roku 1929 do 1934 jako urzędnicy urzędu celnego w Chorzowie dopuszczali

się kradzieży skonfiskowanych towarów w ten sposób, że albo urządzali fikcyjne licytacje, lub też zamieniali w magazynach towary, wartościowe na towary liche, zakupywane pokątnie.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Kuchtę i Wawrzyka na 2 i pół roku więzienia każdego,

Tajemnicza zbrodnia pod Stołpcami

Wilno, 15 kwietnia.

Jeszcze przed świętami Wielkanocnymi starszy posterunkowy P. P. w Stołpcach, Leon Zero udał się w sprawach służbowych na teren lasów na Libuk i od tego czasu zaginął bez śladu.

Dopiero obecnie komenda policji w Nowogródka wykryła, w wyniku energicznych poszukiwań, w lesie pod Stołpcami zwłoki posterunkowego. Ustalono, iż s. p. Zero został zastrzelony.

Toczy się energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców tej tajemniczej zbrodni.

„Miłość i nafta“

powieść pióra znakomitego Essad Beya, ukazała się już w Nr. 46-ym tygodnika

„Co Tydzień Powieść“

jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 groszy.

Jak żyje dyktator Sowiec?

W apartamentach Iwana Groźnego. — Niezwykły przepych w letniej rezydencji. — Miljon złotych na prywatne wydatki. — Ojciec i syn
Tajemnicza śmierć żony Stalina

(sb) W prasie zagranicznej ukazały się niezwykle ciekawe wspomnienia jednego z najbliższych współpracowników obecnego dyktatora Rosji sowieckiej — Stalina, Cyryla Kakabadse.

Autor tych memuarów nie mógł pogodzić się z systemem sprawowania rządów przez Stalina i dlatego dobrowolnie opuścił Rosję. Zdaniem jego, władza Stalina jest niemięjsza od władzy cara z okresu przedrewolucyjnego.

Po rządami jego znajduje się ćwierć ludności, zamieszkującej całą kulę ziemską. Na terenie Rosji żyje bowiem 170 milionów ludzi. Zagranicą wyobrażają sobie Stalina jako człowieka o surowych zasadach, żyjącego według hasel, głoszonych przez komunistów — jaknajśkrótniej.

W rzeczywistości Stalin żyje na niemięjszej szerokiej stopie, niż car. Na Kremlu zajmuje Stalin kilka pokoi, w których kiedyś mieszkał Iwan Groźny. Obecnie ten sam przydomek „Groźny” można nie bez przesady zastosować i do Stalina.

Stalin posiada w pobliżu Moskwy swą letnią rezydencję. Nazywa się ona Zubałówka i jest położona o godzinę jazdy od stolicy. Posiadłość obejmuje przestrzeń 30.000 akrów. Stalin kazał wszystkim chłopom wyprowadzić się z obrębu Zubałówki i zastąpił ich robotnikami, dbającymi o estetyczny wygląd majątku. Niedaleko Zubałówki mieszka matka Stalina. Utrzymanie tego gospodarstwa oraz inne prywatne wydatki Stalina obliczane są na

300.000 funtów szterlingów, co wynosi przeszło milion zł. rocznie.

Również tryb życia obecnego dyktatora Rosji przypomina stosunki, panujące na b. dworze carskim. Nikt — prócz jego kilku najbliższych ministrów — nie wie dokładnie, gdzie w danej chwili znajduje się Stalin. Drogi z Kremlu do Zubałówki odbywa Stalin w zamkniętej limuzynie marki „Rolls-Royce” lub „Lincoln”. Jak wiadomo, są to najdroższe samochody na świecie.

Auto „Groźnego Stalina” otaczają 4 samochody. Stalin jedzie zazwyczaj najmniej uczęszczanymi szosami. Otaczające go samochody posiadają tak urządzone reflektory, że wóz Stalina jest otoczony stale ciemnością, a przypadkowy przechodzień zostaje oślepiiony blaskiem reflektorów czterech innych aut.

Stalin jest korpulentnym mężczyzną o nalanej twarzy. Niegdyś był on niezwykle wesołego usposobienia. Po śmierci Lenina i objęciu władzy uśmiech rzadko pojawia się na jego twarzy. Stalin pije obecnie mniej trunków alkoholowych, niż niegdyś, a rozwesela się je-

dynie w towarzystwie najbliższych swych współpracowników, Mołotowa i Kalinina. Dyktator sowieców pracuje dużo, jednak nie posiada głębszej wiedzy. Na ekonomii zwłaszcza nie zna się prawie zupełnie.

Stalin ma jednego syna. Liczy on obecnie przeszło dwadzieścia lat. Mieszka stale w Moskwie, jednak już od 10 lat nie widział ojca. Pewnego dnia Stalin wyrzucił go z domu, zabraniając używać jego nazwiska. Tylko niewielu ludzi wie, jakie jest obecne nazwisko syna Stalina. Jak wiadomo, miał on również żonę, która zmarła przed kilku laty w tajemniczych okolicznościach.

Kakabadse twierdzi, że Stalin znęcał

się nad nią i wielokrotnie widział na jej ramionach ślęce od uderzeń.

Na dzień przed jej nagłą i niewyjaśnioną śmiercią, żona Stalina skarżyła się na złe traktowanie jej przez męża i domagała się utworzenia „policji ekonomicznej”. Twarz Stalina pokrył rumieniec wstydu, jednak nie odzwalał się ani słowem. Potem wszyscy rozeszli się na spoczynek. Następnego dnia znaleziono żonę Stalina nieżywą. Gdy przyjaciele składali Stalinowi kondolencje i podkreślali zalety zmarłej, Stalin odezwał się:

— Myślcie sobie co chcecie, ona i tak już nie żyje...

Na Saharze kwitło ongiś... życie

Ślady przedhistorycznej kultury na bezkresnych piaskach pustyni

(z) Przed dwoma miesiącami wyjechał na czele ekspedycji naukowej z Algieru do Sahary dwaj uczeni francuscy, geograf Gantier i wybitny znawca epoki przedhistorycznej, Reygas. Zadaniem ekspedycji polegało na zbadaniu śladów, wskazujących na to, iż ten wielki obszar nie zawsze był pustynią.

Wyniki dwumiesięcznych prac w okolicy Tuggurtu przeszły najsmielsze nawet oczekiwania. Gantier i Reynas znaleźli liczną broń, pochodzącą z epoki kamiennej, naczynia i t. p., świadczące o tym, iż za niepamiętnych czasów żyli na tym terenie ludzie, stojący stosunkowo na dość wysokim szczeblu kultury. Nadto cały szereg śladów wskazywał na to, iż nie brak tam było również zwierzęcy, która z czasem przeniosła się dalej na południe.

Wykonanie znalezionych przez uczonych wyciosanych na kamieniu rysunków jest artystyczne i przypomina sztukę staro - egipską. Często powtarzają się rysunki wół, słoń, nosorożców i bawołów. Specjalne zainteresowania badaczy wywołał rysunek, przedstawiający sześć bojowych kwadryg, zaprzężonych w pojedyncze konie. Na każdej kwadrydze stoi żołnierz.

Prof. Gantier i Reygas wyrażają przekonanie, iż znalezione przez nich ślady kultury należą do narodu, który według słów starożytnego historyka Herodota, zamieszkiwał ongiś obszary obecnej Sahary. Do tej pory naród ten uważany był za legendarny, jednakże ekspedycja francuskich uczonych potwierdziła nieoczekiwane jego istnienie.

Jak zapobiec przedwczesnej starości?

10 przykazań dla tych, którzy pragną jaknajdłużej zachować zdrowie i młodość

(x) Jeżeli nie chcesz się rychło zestarzeć i pragniesz zachować jaknajdłużej siły młodzieńcze, przestrzegaj skrupulatnie następujących 10 przykazań:

1) Staraj się w dzień i w noc oddychać świeżym powietrzem. 2) Poświęcaj codziennie kilka godzin na świeżeniu na świeżym powietrzu. Wystarczy nawet dłuższy spacer, o ile nie jesteś zatrudniony zawodowo przy pracy, którą odbywasz na powietrzu. 3) Jedz i pij w miarę. Najlepiej potrawy proste: czystą wodę, chleb i owoce. Unikaj nadmiaru mięsa. 4) Przynajmniej raz w tygo-

dniu kąp się w ciepłej wodzie. 5) Nie ubieraj się ani za ciepło, ani też za lekko. 6) Staraj się, aby mieszkanie twoje było przestronne, jasne, czyste, a nade wszystko pozbawione wilgoci. 7) Nie oddawaj się próżniactwu. Regularnie wykonywana praca codzienna działa dodatnio na organizm. 8) Po pracy nie szukaj rozrywek w gronie nieodpowiednich przyjaciół, którzy czas trwania w dusznych i zadymionych knajpach, paląc papierosy i zatrzymując się alkoholem. Najmilej uplynie ci czas po pracy w twym gronie rodzinnym. 9) Pamiętaj, że noc jest pociemniała, aby spać. 10) Spełniaj do bre uczynki, które sprawiają tobie zadowolenie. Zadowolenie bowiem jest najlepszym lekarzem.

„Małpi pensjonat” w Paryżu

Komfortowe pomieszczenia, łazienki, sale gimnastyczne dla czworonożnych lokatorów

(z) W paryskim ogrodzie zoologicznym dokonano otwarcia nowego „małpiego pensjonatu”, którego mieszkańcy korzystają z wszelkich udogodnień współczesnego komfortu.

Budowa nowego „pałacu” kosztowała 5 milionów franków francuskich, lecz zato małpy przebywać obecnie będą za lustrzanym szkłem, odgródzone od natrętnych gości. Nie brak bowiem wśród nich i takich, dla których największym urozmaiczeniem jest dawanie małpom zapalonych papierosów, rzucanie w nich odpadkami i t. p.

Szczególną uwagę zwróciła administracja ogrodu zoologicznego na wentylację szklanych pomieszczeń, w których powietrze się początku filtruje, następnie ogrzewa, a w końcu nadaje za pomocą specjalnego aparatu właściwości lasu podzwrotnikowego.

Małpie klatki są bardzo komfortowe.

Niektóre rodziny posiadają oddzielne pomieszczenia. Nie brak przyrządów gimnastycznych, trapezów, huśtawek i t. p. W „pałacu” są nawet łazienki, jednakże małpy nie znoszą kąpiel i są tam sprowadzane przemocą.

I wreszcie ostatnim krzykiem komfortu są kuchnie. Kartofle, stanowiące główne pożywienie małp, gotuje się nie w kotle, lecz na parze, jak... w najelegantszych restauracjach francuskich. Każda małpa otrzymuje codziennie po kilka kartofli, zieloną sałatę, kawałek chleba, jabłko, pomarańczę i porcję fiastek. Od czasu do czasu wydaje im się najlubiejszy ich smakołyk — banany.

Apartamenty małp paryskich wzbudzają z pewnością zazdrość licznych rzesz ludzi, których pomieszczenia są mniej eleganckie i wygodne.

Wolna Trybuna

„Czemu serce kocha lub kochać przestaje?..”

PANI JANKA M. w LODZI: List Pani bynajmniej nie wywołał pobłażliwego uśmiechu, jak się tego Pani obawiała. Jest rzeczą zupełnie naturalną i zrozumiałą, że młoda panna, po całodziennej pracy, pragnie mieć wieczorami i w wolnych chwilach trochę rozrywki. Njch Pani zapisze się do jakiegoś związku czy stowarzyszenia, w którym grupują się ludzie tego samego, co i Pani zawodu. Gdyby organizacja taka nie istniała, lub nie odpowiadała Pani, istnieje przecież na terenie Łodzi bardzo wiele organizacji o charakterze społecznym, gdzie Pani znajduje rozrywkę w czasie często urzędowych zabaw, przedstawień i t. d. oraz liczne grono znajomych, w towarzystwie których wolny czas będzie przed jej płynął.

PAN ST. P. w DZIEDZICACH: Wyczerpujących informacji w tej sprawie udzielił Panu Leba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu, do której może się Pan zwrócić z listownym zapytaniem.

PANI MARTA z BRZECZKOWIC. Ponieważ nie zna Pani dokładnie tego człowieka, a przekonała się Pani, że przez cały czas Waszej znajomości ją okłamywał i nawet przedstawił się pod fałszywym nazwiskiem, nie można mieć do niego więcej zaufania. Powinna Pani zameldować w policji, że wyludzoną od Pani podstępnie dokumenty dla niewiadomych Pani bliżej celów. Oczywiście trzeba będzie podać rysopis owego mężczyzny.

Zameldowanie powinna Pani złożyć jaknajszybciej, gdyż niewiadomo czy dokumentami Pani nie posługuje się ktoś inny dla brudnych celów. Niepotrzebnie byłaby Pani wówczas wmieszana do tajemniczych spraw, które mogą przecieć kolidować z kodeksem karnym. Zameldowanie uczynione w porę odwróci groźbę Pani podejrzenia i inwigilacji policji.

PAN B. L.: Zadał mi Pan trudne pytanie. „Dlaczego niewiasta, którą poznałem i która mi się bardzo, a bardzo podoba, nie zwraca na mnie żadnej uwagi? Dlaczego uczucie moje nie wzbudziło reakcji?”

Drogi Panie, na takie pytania niezawsze odpowiedzieć może nawet osoba zainteresowana. Dusza ludzka i tajniki serca — to dziedziną niezbadaną i trudną do odgadnięcia. Czemu serce kocha, lub czemu kochać przestaje? — oto pytanie, nad którym głowi się już wielu ludzi i jak dotąd bez rezultatu. Człowiek, który opanował cały świat, który posiada kontrolę swych czynów, potrafi odpowiednio wykształcić każdy mięsień swego ciała, niema żadnej władzy nad mięśniami, który zwie się sercem ludzkim.

Ponieważ niepodobniestwem jest zmusić kogoś do miłości, njch Pan wybierze łatwiejszą drogę — njch Pan zdobydzie się na sijną wolę i sam postara się wyeliminować to uczucie ze swego serca, uczucie, które przysparza Panu tylko troski. W Pana wieku nj powinien Pan zaprzętać sobie umysłu nieszczęśliwymi amarami, ale postarać się jakajszybciej zapomnieć i odzyskać spokój ducha.

Na drodze swego życia napotka Pan nieraz jeszcze kobiety, których widok wzbudzi w Panu odruch serca. Czy będzie to miłość prawdziwa? — Niewiedomo. Pewnem jest tylko, że teraz jeszcze jest Pan zbyt młody, ażeby kochać prawdziwie.

PANI ZULA Cz. w LODZI: Porady może udzielić tylko lekarz po zbadaniu stanu Jej zdrowia. Prawdopodobnie będzie musiała Pani lekarzowi udzielić szeregu wyjaśnień, na podstawie których zorientuje się co spowodowało chorobę. Lekarz zaleci również odpowiednią kurację i badać będzie jej skuteczność. Sprawa jest zbyt poważna, ażeby miała się Pani radzić znajomych i leczyć „domowymi środkami”.

Radjo na łodziach podwodnych umożliwi załodze kontakt ze światem

(z) Ostatnio na łodziach podwodnych wprowadzane są coraz nowsze udoskonalenia techniczne celem zapewnienia bezpieczeństwa załodze.

Angielska marynarka wojenna nabyła naprzekład nowy aparat ratunkowy, przy pomocy którego na wypadek katastrofy marynarze łodzi podwodnych będą mogli wypłynąć na powierzchnię nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo.

Obecnie „Daily Herald” opisuje nowy wynalazek — „podwodnego radja”, które umożliwi załodze łodzi podwodnych utrzymywanie kontaktu ze światem.

Do tej pory odbiór na łodziach podwodnych był bardzo utrudniony. Wy-

należone przez Marconiego „teleskopijne anteny” usunęły te trudności. Stanowią one składową część najnowszego aparatu włoskiego wynalazcy, znanego już pod nazwą „radjowego poszukiwacza kierunku”.

Obecnie komendant łodzi podwodnej nie będzie uzależniony od kompasu i skomplikowanych wyliczeń. Nowy aparat z absolutną dokładnością wskaże i określi położenie geograficzne nawet wówczas, gdy łódź znaidowac się będzie na znacznej głębokości. Główną część składową aparatu stanowi „teleskopijna antena”, której wysokość będzie w miarę potrzeby sztucznie zwiększana lub zmniejszana, niezależnie zupełnie od głębokości w danej chwili.

Miejska Poradnia Przedślubna

ma na celu uświadamianie osób, wstępujących w związku małżeńskie, co do stanu ich zdrowia

Łódź, 15 kwietnia.
(v) Przy ul. Gdańskiej pod Nr. 83 mieści się Miejska Poradnia Przedślubna. Mimo celowość podobnej placówki i jej znaczenie dla podniesienia stanu zdrowotności przyszłych pokoleń, nie ulega wątpliwości, frekwencja w poradni jest niedostateczna w stosunku do ilości zawieranych małżeństw.

Wiadomo powszechnie, jak wielki wpływ ma zdrowie rodziców na stan zdrowia ich potomstwa. Dzieci rodziców obarczonych jakąś chorobą, przychodzą na świat obciążone piętnem dziedziczności i często umierają w młodym wieku. Gruźlica, jedna z najstraszniejszych plag ludzkości, nie zbierałaby tak obfitego plonu, gdyby w związku małżeńskie nie wstępowały ludzie, cierpiący na otwartą gruźlicę. Chory, względnie chora na otwartą gruźlicę, zaraża nią przedewszystkiem małżonka, a gdy po pewnym czasie rodzi się z takiego związku dziecko, nosi ono już w sobie zabójcze prątki gruźliczne.

Celem Miejskiej Poradni Przedślub-

nej jest przedewszystkiem uświadamienie młodych ludzi, zamierzających wstąpić w związek małżeński o tem, jak wielką rolę odgrywa stan ich zdrowia na przyszłe pokolenie, które z małżeństwa tego przyjdzie na świat. Publiczność nie uświadamia i nie docenia jeszcze wagi i doniosłości badania przedślubnego, które przecież jest w stanie zapobiec wielu nieszczęśliwym komplikacjom.

Poradnia przedślubna nie zabrania nikomu wstępowania w związek małżeński, mimo stwierdzonego złego stanu zdrowia, niemniej jednak stara się klienta swego uświadomić, namówić do leczenia, ułatwia je, kierując do odpowiednich ośrodków i radzi przesunąć datę ślubu aż do całkowitego wyleczenia, lub też przynajmniej do chwili poprawy stanu zdrowia do stadium, w którym nie będzie ono niebezpieczne dla otoczenia.

Nieraz człowiek, który napozór czuje się zdrowy zupełnie, nie zdaje sobie sprawy, że nosi w sobie zarodki choroby, która nieleczone w odpowiednim

momencie, przybrać może groźne wyniki, nie tylko dla samego chorego, ale również i dla najbliższego otoczenia. Tyczy się to nie tylko plagi gruźlicy, ale i niemniej groźnej dziedzicznej choroby wenerycznych. Małżeństwo do którego od zarania jego zawarcia wkradła się choroba, nie może być szczęśliwe i zadowolone z losu. Gdy jeszcze nadomiar nieszczęścia, na świat przyjdą dzieci charytawie i cierpiące — obraz nędzy będzie już kompletny.

Łatwo jednak zapobiec tym ponurym horoskopom, udając się przed wstąpieniem w związek małżeński do Miejskiej Poradni Przedślubnej, gdzie bez żadnych opłat uzyskuje się fachową poradę lekarza. Badaniem poddawać się po winni zarówno kobiety, jak i mężczyźni. W wielu wypadkach bowiem wystarczy kilkutygodniowa kuracja, ażeby odstraszyć widmo chorób z świeżo założonego ogniska domowego.

Porady w Miejskiej Poradni Przedślubnej udzielane są dwa razy tygodniowo, a mianowicie w każdą środę i piątek w godzinach od 1-ej do 2-ej po poł.

Jak żyje i rozwija się Łódź

Złe warunki higieniczne powodują zbyt wielką śmiertelność w naszym mieście

Łódź, 15 kwietnia.
Liczba mieszkańców Łodzi powiększa się stale i systematycznie. Ostatnio jednak dokonano bardzo ciekawego obliczenia. Stwierdzono mianowicie, że gdyby Łódź była pozostawiona samej sobie, liczba ludności nie tylko nie powiększałaby się, ale przeciwnie, malałaby w zastraszający sposób. Przyrost naturalny Łodzi jest bowiem niemal za den. Liczba zgonów przewyższa ostatnio liczbę urodzeń. I tylko dzięki temu, że do Łodzi napływała stale duża fala ludzi z prowincji i osiadała w naszym mieście, notujemy wzrost ludności.

Czemu tak się dzieje? A więc przede wszystkim niski poziom urządzeń sanitarnych, złe warunki higieniczne, w jakich znajduje się ludność Łodzi, przyczyniają się do większej ilości zgonów wśród ludności naszego miasta oraz powodują zwiększenie śmiertelności wśród niemowląt. Gdy na 100 urodzeń w całej Polsce przypada 12,8 zgonów, w Łodzi aż 16 proc. zgonów.

Cyfry mają niekiedy swą wymowę. Widzimy z nich, że gdy w całej Polsce przyrost naturalny w roku 1933 wyniósł 12,3 proc., w Łodzi tylko 1,6 proc. Ta olbrzymia dysproporcja bije w oczy.

Mimo, iż w roku 1933 zawarto w Łodzi 5321 małżeństw, liczba urodzeń była minimalna. Na 607.000 ludności było tylko 8060 urodzeń, czyli 13,4 na 1000. Tymczasem w całej Polsce było 868,675 urodzeń, co stanowi 25,5 na tysiąc. Innemi słowy w Łodzi liczba urodzeń była stosunkowo dwa razy mniejsza niż w całym kraju.

Równocześnie, jak zaznaczyliśmy, Łódź posiada największą niemal śmiertelność. Gdy w całej Polsce wynosi ona 14,2 na 1000 ludności, w Łodzi — 15,1. Jak więc zaznaczyliśmy, gdyby Łódź nie była zasilana napływem ludności z całej prowincji, a nawet z całego kraju, to o wzroście ludności w naszym mieście nie mogłoby być nawet mowy.

Szczególnie jest ciekawa statystyka Łodzi za miesiąc styczeń r. b. W tym miesiącu zanotowano w Łodzi tylko

603 urodzenia, a 660 zgonów. Innemi słowy w tem miesiącu nie tylko nie było przyrostu, ale przeciwnie, liczba zgonów przewyższyła liczbę urodzeń.

Rzucił się z mostu do Wisły

Wstrząsający wypadek rozegrał się na oczach licznych przechodniów

Toruń, 15 kwietnia.
(cd) Przechodnie, zdrażający przez most kolejowy na Wiśle w Toruniu, byli świadkami niesamowitego zdarzenia. W odległości kilkunastu kroków jakiś mężczyzna przeszedł przez barierę i w celu samobójczym rzucił się z mostu do wody.

Na wściepły przez nich alarm desperatowi pośpieszono z pomocą i wydobyło go wkrótce w pobliżu przystani

Syn i 2 córki zamordowali rodziców

Sąd lubelski skazał zbrodniarzy na wieloletnie więzienie

Lublin, 15 kwietnia.
Ponura tragedia rodzinna rozegrała się w swoim czasie we wsi Splawy, pow. krasnostawskiego. W grudniową noc zamordowany został w tajemniczych okolicznościach gospodarz tamtejszy Wacław Szada oraz ciężko ranna została strzałami jego żona — Józefa.

Dochodzenie policyjne natrafiało na przeszkody. Władze stwierdziły wreszcie, że sprawcami mordu byli syn

„Spadkobierca” bogatego amerykańczaka

Inowrocław, 15 kwietnia.
(wek) — Na terenie powiatu mogileńskiego i inowrocławskiego grasował od dłuższego czasu nieuchwytny oszust. „Ofiarami” padali przeważnie księża i właściciele ziemscy.

Ostatnio zjawił się na jednym z probostw w powiecie mogileńskim, prosząc o posiłek, gdyż, jak twierdził, jest wyczerpany długą podróżą.

Po spożyciu posiłku wszczął on rozmowę z księdzem proboszczem opowiadając mu, że ma wkrótce otrzymać wielki spadek z Ameryki po zmarłym krewnym i w tym właśnie celu musi udać się do Warszawy.

Kiedy sprytny oszust spostrzegł, że ksiądz uwierzył mu, zwrócił się do niego z prośbą o pożyczkę 38 zł. na podróż do Warszawy, przyrzekając zwrócić pieniądze w krótkim czasie.

Takie smutne wypadki notowane będą u nas częściej, do czasu póki wreszcie Łódź nie uzyska należytych urządzeń sanitarnych.

Ponieważ desperata nie można było docucić, wezwano karetkę pogotowia. Przybył lekarz stwierdził jednakże jego zgon na udar serca.

Trupa przewiozła karetka straży pożarnej do kostnicy miejskiej.

Jak stwierdzono, samobójcą okazał się niejaki Wisko Michał. Miejsca zamieszkania jego dotychczas nie ustalono.

Na sesji wyjazdowej lubelskiego sądu okręgowego w Krasnymstawie rozpatrywana była sprawa strasznego mordu. Stanisław Szada skazany został na 15 lat więzienia, zaś współwinne morderstwa: Józefa na lat 10, a Rozalja — na 8 lat więzienia.

Na sesji wyjazdowej lubelskiego sądu okręgowego w Krasnymstawie rozpatrywana była sprawa strasznego mordu. Stanisław Szada skazany został na 15 lat więzienia, zaś współwinne morderstwa: Józefa na lat 10, a Rozalja — na 8 lat więzienia.

Obecnie Jankowski zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Inowrocławiu. Stanie on wkrótce przed Sądem za szereg innych podobnych oszustw.

Po zamknięciu przewodu sądowego, Sąd pod przewodnictwem sędziego s. g. Olki, skazał go na miesiąc aresztu.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o godz. 12-ej „Pinokio”, o 4-ej „Towarzystwo” i o 8,45 wiecz. „Konflikt”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 4.30 po poł. i o 8.30 wieczorem „Figle adwokackie”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA:
Dziś o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem „Cnotliwa Zuzanna”.

ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „Hymn Ein Zych”.
FILHARMONJA: Rewja mól o godz. 12-ej.

KINA:
CASINO: — „Tęcza Venusa”.
GRAND-KINO: — „Książę z Arkadii”.
MUZA: — „Sherlock Holmes”.
ROXY: — „F — 13”.
CAPITOL: — „Burza o brzasku”.
CORSO: — I. „Mokra Parada” i II. „Płip i Flap robia karierę”.
CZARY: — „Miasto widm”.
PRZEDWIOŚNIE: — „Zdobycie cie musze”.
RAKIETA: — „Byłem ci wierny”.
SŁONCE: — I. Biała Lilja, II. Zdrajca Zachodu”.
SZTUKA: — „Bokser i Dama”.
ZACHETA: — 1) Śmigaj ludzie i 2) Jak w raju.

PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje...”.
METRO: — „Rewizor”.
ADRIA: — „Rewizor”.
OSWIATOWY: — I. „Kongres tańczy”, II. „Wąwóz zaginionych ludzi”.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski”.

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś 2 przedstawienia godz. 4.15 pop. 18.15 wieczorem.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, obstrukcji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” sprawia zawsze przyjemną ulgę. Odnąć w aptekach i drogeriach.

Hallo! Tu radio!

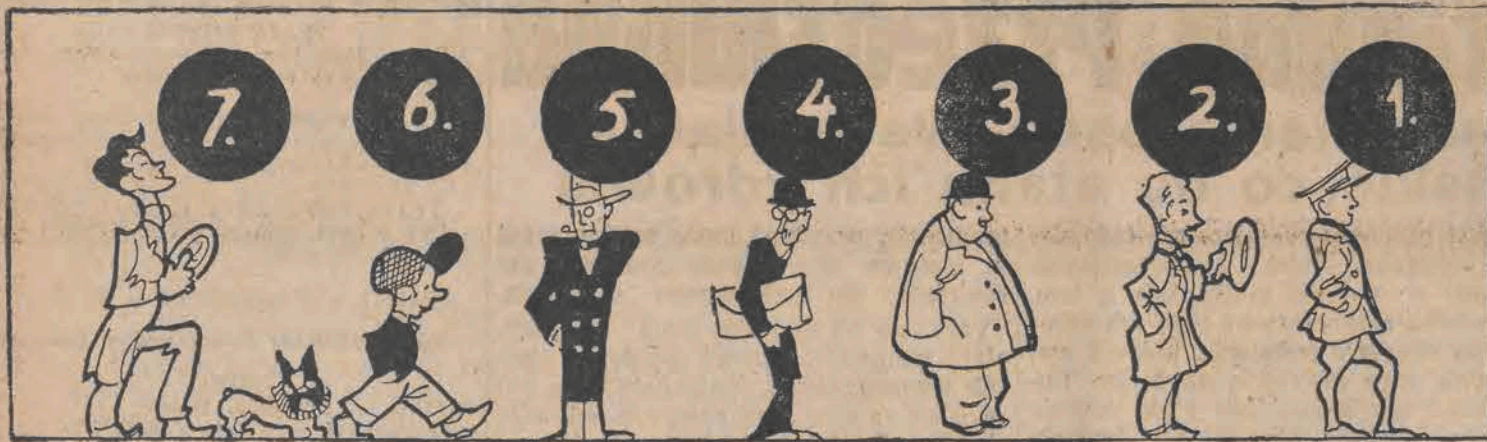
- NIEDZIELA, dnia 15-go kwietnia.
- 9.00 9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
 - 9.05—9.25: Gimnastyka.
 - 9.25—9.35: Muzyka z płyt.
 - 9.35—9.40: Dziennik poranny.
 - 9.40—9.55: Muzyka z płyt.
 - 9.55—10.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
 - 10.00—10.30: Muzyka popularna z płyt.
 - 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.
 - 11.57—12.15: Sygnał czasu z Warszawy. Helna z Krakowa.
 - 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
 - 12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.
 - 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego, Zofia Tursowa (śpiew) i Maria Wilkomirska (fortepian).
 - W przerwie: Felieton p. t. „O muzyce prymitywów i ludów egzotycznych” — wygłosi dr. Stefania Łobaczewska. (Transmisja ze Lwowa).
 - 14.00—14.20: Felieton p. t. „Na horyzoncie Łodzi” — wygł. red. Czesław Gumkowski.
 - 14.20—14.30: Muzyka z płyt.
 - 14.30—15.00: Muzyka popularna z płyt. Transmisja z Warszawy.
 - 15.00—15.20: Muzyka z płyt.
 - 15.20—16.00: Koncert w wyk. zespołu salonoowego Haliny Adamskiej - Grosemanowej.
 - 16.00—16.30: Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa p. t. „Jak Dudek został odrazu dorosłym człowiekiem” — podług Perzyskiego.
 - 16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — G. Suggia — wiołonożela (płyty).
 - 16.45—17.00: „Najpiękniejsza sztuka kulinarna” — humoreska Zbigniewa Uniówskiego.
 - 17.00—17.15: „O wyborze letniego mieszkania” — mówić będzie Maria Chmieleńska.
 - 17.15—18.00: Transmisja i części koncertu z sali Prezydium Rady Ministrów.
 - 18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Rewizor w Petersburgu” — podług Gogola.
 - 18.40—19.00: Recital skrzypcowy Ruty Krogold.
 - 19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny.
 - 19.05—19.30: Rozmaitości.
 - 19.30—19.45: Radiotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera.
 - 19.45—19.50: Wiadomości sportowe.
 - 19.50—19.55: „Myśl wybrane”.
 - 19.55—20.50: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i zespół rewiellerów kobiecych „Te 4”.
 - 20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
 - 21.00—21.15: „Perły Adriatyki” — wygł. Walerji Hartwig. (Felieton).
 - 21.15—22.15: „Na wesolej lwowskiej fali”.
 - 22.15—22.25: Wiadomości sportowe ze wszystkich rogłtozni P. R.
 - 22.25—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastromonia”.
 - 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
 - 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Gastromonia”.
 - AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 - 11.20: WIENIEN. Koncert symfoniczny.
 - 20.00. WROCŁAW. „Wiedeńska krew” — operetka Jana Straussa.
 - 20.45. RZYM. „Gwiazda filmowa” — operetka Gilberta.
 - 22.00. KAUNAS. Koncert symfoniczny.



Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu“

Konkurenci oświadczają się wszystkim dziewczynom!

Prawa autorskie zastrzeżone.



Konkurentów dzisiaj siedmiu
Do pierwszego mknę dziewczęcia
A z nich jeden (ale który?)
Śle miłosnych słów zaklecia:

TAK MOŻE OŚWIADCZAĆ SIĘ TYLKO...
Chociaż z forsy ogolony,
Serce składam u twych stóp,
Przyjm wyznanie, panno Zosiu
I za tydzień weźmy ślub“.

CÓŻ NA TO DZIEWICA?
„Chętnie przyjmę twą ofertę,
Co ma stać się — niech się stanie,
Bo się cieszę, że tak wielkie
Mam u pana уваżanie“.
(Dalszy ciąg jutro)

Wczoraj zakończyliśmy druk drugiej serji wielkiej Zabawy-Konkursu, w której poszukiwany był „Mister Express“. Do dnia 19 kwietnia r. b. Czytelnicy mogą nadsyłać numery, odpowiadające podobiznom wszystkim kandydatów wraz z kuponem B, zaopatrzoną w adres wysyłającego i odpowiedź za pytanie. — W dniu 21 kwietnia r. b. ogłosimy który z siedmiu kandydatów został obwołany najpopularniejszym mężczyzną, zyskując

temsamem zaszczytny tytuł: „Mister Express“. Dziś „Express“ rozpoczyna druk trzeciej serji Zabawy-Konkursu, w której mężczyźni, biorący udział w konkursie będą się oświadczali wszystkim dziewczynom. Codziennie, przez czas trwania obecnej serji, a więc przez siedem dni, Czytelnicy będą wycinać obrazki w całości wraz z numerami (zarówno główki dziewczewi jak i obrazki z lewej strony, przed-

stawiające grupę konkurentów). — Posiadając w dniu zakończenia obecnej serji siedem obrazków, Czytelnicy odpowiadają, kto się komu oświadczył, za co otrzymują od Redakcji nagrody, a mianowicie:
1 NAGRODA — 20 ZŁOTYCH
5 NAGRÓD — po 10 ZŁOTYCH,
10 NAGRÓD po 5 ZŁOTYCH.
W dzisiejszym numerze, w pierwszym dniu obecnej serji, jeden z siedmiu

mężczyzn oświadcza się manikurzystce. Po sposobie oświadczenia się, spróbujcie się zorientować, kim jest dzisiejszy konkurent!
A więc od dzisiaj, uczestnicy poprzedniego konkursu oraz pozostali Czytelnicy, wycinają obrazki w całości i zachowują je przez siedem dni!
Dalsze objaśnienia odnośnie obecnej serji „Zabawy“ podamy w dniu jutrzejszym.

Numerki i legitymacje

Na co skarżą się interesanci w ubezpieczalni społecznej?...

Ministerstwo opieki społecznej wydelegowało — jak wiadomo — do większych miast specjalne komisje lustracyjne, które zajęły się badaniem biegu prac w ubezpieczalniach społecznych. W skargach, składanych przez ubezpieczonych, przeważało rozgoryczenie, spowodowane przerostem biurokratyzmu, długim czekaniem w dusznych, zaśmieconych pokojach i t. d.

Sam fakt rozdawania numerków — wedle składanych skarg — winien ulec reformie. Obecnie numerki do lekarzy wydają specjaliści urzędnicy, którzy przychodzą do każdej poczekalni co pewien czas. Kto więc przychodzi do Ubezpieczalni, musi przedewszystkiem usiąść i czekać. Ten stan wyczekiwania jest bardzo denerwujący, ubezpieczony nie wie bowiem, czy lekarz, do którego chce się

dostać, jeszcze przyjmuje, czy będzie mógł się doń dostać i t. d. Czasem po upływie pół godziny, gdy przychodzi urzędnik z numerkami, ubezpieczony dopiero wtedy dowiaduje się, że do upatrzonego lekarza dostać się już nie może, bo zabrakło numerków. Poco więc ta półgodzinna strata czasu?...

Wiele ambarasu sprawiają również legitymacje Ubezpieczalni. Jak wiadomo, wydane zostały nowe legitymacje tymczasowe. Czasem przy okienkach Ubezpieczalni żądają urzędnicy okazania starych legitymacji, czasem — nowych. Trzeba więc zabierać ze sobą obydwie legitymacje. A prze-

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.
Młody Baron Ryszard Gintold nawlazał znajomość z panną od krawcowej Celiną Litwińską. Stosunki między młodymi zaczęły się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie baron oświadcza się Celinie.
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY. Ojcowski gniew.
W oczach starego barona Gintolda czaiły się gromy i błyskawice. Gęste jego brwi ściągnięte były złowrogo. Starszy pan, hamując swoje wzburzenie, przechadzał się nerwowym krokiem po pokoju. Ze ścian spoglądały na niego dostojne panie w stylowych sukniach i wspaniali panowie w żupanach, deljach i pancerzach: przodkowie rodu. Nagle zatrzymał się tuż obok siedzącego na fotelu Ryszarda i rozpoczął:
— Czy to twoje ostatnie słowo?
— Powiedziałem ci już raz ojcze! — rzekł syn powoli, nie opuszczając głowy.
Starzec miał już wybuchnąć. Ostatkiem sił pohamował się jednak i rozpoczął:
— Nie chciałem nazywać mnie tyranem. Oddawna już wiedziałem o twoim stosunku z tą szwaczka, ale daleki byłem od mieszania się w twoje osobiste sprawy. Ostatecznie jesteś już pełnoletni... A zresztą co tu gadać: wolałem, że zamiast niebezpiecznej awanturki, czy rzymskiej aktorki, wzięłaś na utrzymanie prostą, nie brzydka przytem dziewczynę.
— Ojcze! — rzucił się gwałtownie Ryszard. Stary jednak machnął niecierpliwie ręką i ciągnął dalej:
— Nie przeczę, że miałeś doskonały gust: dziewczyna ma wszelkie walory na to, ażeby być chwilową kochanką

człowieka z twojej sfery... Opamiętaj się jednak, na Boga! Te historie z zaręczynami nie traktujesz chyba poważnie. Brakuje jej bardzo wiele do tego, ażeby zostać żoną ostatniego z baronów Gintoldów...
Starszy pan odsapnął, poczem ciągnął prawie patetycznie, wskazując na portrety przodków:
— Wyobraź sobie: prababkami twojemi były dostojne kasztelanowe i wojewodziny, kanclerzowe i arystokratki z najlepszych zagranicznych rodzin. Czy nie wstyd by ci było — tobie, ostatniemu z rodu, skalać gniazdo przez wprowadzenie jakiegóż tam wywłoki?...
Młody Gintold zerwał się z miejsca. Policzki jego płonęły, gdy zawołał:
— Nazywasz ojciec moją narzeczoną wywłoką, tylko dlatego, że jest dziewczyną ubogą... Twierdzisz, że nie jest godną moich prababek... A ja twierdząc odwrotnie: że prababki nie są godne jej!
Tu wskazał palcem na jeden z portretów:
— Patrz, oto chluba naszego rodu, kanclerzowa Izabella... Maż jej, a nasz praszczur otrzymał swój wysoki urząd tylko dlatego, że lekkomyślna jego małżonka znalazła aż zbyt dobrze drogę do sypialni króla Augusta II-go. Ta druga, w sukni ala pani Pompadur, była kochanką wszechwładnego Brühla... Jej córka gziła się z ambasadorem Repninem, ażeby po rozbiorze Polski utrzymać rodowy majątek... A ta oto, w tym samym czasie, gdy żołnierze polscy ginęli pod Stoczkiem i w chwalebnej Olszynie Grochowa, balowała z rosyjskimi generałami na dworze krwawego cara... Oto masz nasze prababki!... Nie rozumiem, kto komu zrobiłby większy zaszczyt: łącząc się węzłami małżeń-

skiem: my Litwińskiej, czy Litwińska nam?...
Oczy starego Gintolda nabiegły krwią. Twarz i szyja nabrzmiały mu; zdawało się, że starzec ulegnie apopleksji. Minęła dobra chwila nim wreszcie zdołał wyksztusić:
— Młczy! Jeśli już jesteś wyrodnym ptakiem, to nie kalaj przynajmniej własnego gniazda!... Wara ci od szargania świętości... Nowinki socjalistyczne zatruły cię tak doszczętnie, że straciłeś zdrowy sąd nawet o własnej rodzinie!... Zapomniałeś już o Łukaszu Gintoldzie, który zginał pod Orszą, o Janie, który dał gardło pod Cecorą, o Witoldzie, który za czasów Księstwa Warszawskiego wystawił własnym sumptem pułk konnej artylerji... Widzisz tylko same cienie, a nie dostrzegasz chwalebnych czynów rodziny Gintoldów, która zewszę czy to przy ołtarzu, czy w pancerzu, czy na krześle senatorskim służyła ojczyźnie jak mogła najlepiej!
Ryszard dał się ojcu wygadać, poczem rozpoczął:
— Nie chcę kwestjonować wielkich czynów naszych przodków, a złośliwa dygresja pod adresem niektórych jej członków uczyniłem tylko dlatego, że chciałem zaznaczyć, że nie przyniesie to nam żadnej ulgi, jeśli po różnych awanturkach i monarchicznych faworytach, wejdziesz do naszego rodu dziewczyna biedna wprawdzie, lecz zato uczciwa, dobra i szlachetna.
— Ty swoje, a ja swoje! — zniecierpliwiał się stary baron. Poczem położywszy synowi dłoń na ramieniu, powiedział miękko:
— Odlóżmy już na bok niemodne w waszym pokoleniu ambicje rodowe. Jesteś Rysiu jedynym moim synem... Nie deklamowałem ci nigdy o swoich afektach ojcowskich, wiesz jednak, jak bardzo cię kocham... Zrób to dla mnie i oszczędź mi na stare lata wstydu: nie wprowadzaj pod dach mój synowej, która stałaby się pośmiewiskiem całego towarzystwa!
Tu przerwał, odrzucił zgasy papieroś i zwierzał się dalej:

— Marzyłem kiedyś, że synową moją będzie hrabianka Marja Zasławska... Wiem od Irmy, że nie jesteś dla niej obojętny!... Rzuć więc chłopce, niepotrzebną awanturkę i wróć do Marji! I pilnuj, ażeby ci jej nie sprzątnął z przed nosa ordynat Czarnodebski — bo to naprawdę kasek nielada.
Ryszard potrząsnął głową:
— Nie, ojcze, nie ożenie się z Marią: nie kocham jej.
— Jak chcesz, synaczku, nie będę cię zmuszał, ale powiem ci jedno: nigdy, pod żadnym warunkiem, nie zgodzę się na twoje małżeństwo z Celiną.
Ryszard powstał z fotelu:
— A jeśli, ojcze, mimo wszystkiego ożenie się z nią?
Twardo i surowo zabrzmiał głos starego barona:
— W takim razie chwycę się środka radykalniejszego... I cały swój majątek przepiszę na Irme. Ty zaś nie dostaniesz odemnie ani za życia ani po mojej śmierci nawet grosza!
Syn wzruszył ramionami:
— Straszysz mnie, niby udzielny książę, w tanim melodramacie! Ostatecznie mam własny mająteczek i jako tako dam sobie radę.
Stary arystokrata nadał wargi:
— Gdyby nie to, że wyznaczyłem ci miesięczną pensję, nie zajechałbyś daleko z dochodami twojej kamienicy po babce.
I dokończył surowo:
— Daję ci miesiąc czasu, ażebyś definitywnie zlikwidował swoje stosunki z Celiną Litwińską... O ile tego nie uczynisz, zerwę z tobą wszelki stosunek i szukaj sobie pracy! Uprowadzam cię zgóry, że nie będę dłużej subwencjonował twojego lenistwa!
Skoro syn opuścił pokój, stary Gintold siedział długi czas pogrążony w zamysleniu. Wzrok jego błądził po portretach przodków, jak gdyby w oczach ich szukał aprobaty za to, co postanowił.
(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

216)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W tej misternej sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyśledził zagadkę trupa znajdującego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał; Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu prześladowa Jana pewien tajemniczy zbrodnik, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przeclawską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnania listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa”. Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznej choroby pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolicz wróg Jana nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Belza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Główniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jęki, zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Główniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyny jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Belza zaczął przesłuchiwać dozorce.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

Wykryciem zbrodniarza zajęli się najbardziej wywiadowca Żmurek, który między innymi odnalazł na miejscu zbrodni mały klucz od skrytki bankowej z numerem 101918.

Drugi taki sam klucz znalazł w kuferku Księżniczki.

Księżniczka została wydalona z klasztoru i, nie mając innego wyjścia, udała się do Zawidzkiego.

Detektyw Żmurek otrzymał protokół lekarski z dokonanej sekcji zwłok adw. Główniewskiego.

Żmurek odwiedza Jana i podслушуje przypadkowo jego kłótnię z żoną. Dowiaduje się, że Jan był gdzieś poprzedniego wieczora, kiedy działy się dziw w mieszkaniu adw. Główniewskiego. Był albo u księżniczki albo...

Detektyw zdawał sobie sprawę z tego, że w ciągu najbliższych godzin musi wyjaśnić tę sprawę, która mogłaby skierować śledztwo od razu na właściwe tory, kierując podejrzenie przeciwko jednej tylko osobie...

Aby jednak tę sprawę wyjaśnić, musiałby przedtem porozmawiać z Księżniczką.

Gdyby nie znalazł w jej kuferku kluczyka, rzucającego na nią również cień podejrzenia, udałby się do niej wprost i powiedział o co mu chodzi... Ale wobec tych okoliczności, w jakich znajdowała się obecnie ta sprawa, detektyw miał zupełnie prawo przypuszczać, że Księżniczka jest również zamieszana do tej zbrodni i dlatego nie mógł zagrać z nią w otwarte karty.

Musiał użyć podstępów.

Dwa dni czatował przed domem, w którym mieszkał Zawidzki.

Miał już jego fotografie, więc poznał go z łatwością, gdy opuszczał mieszkanie.

Zawidzki wychodził zrana i czasem wracał na obiad, czasem zaś dopiero wieczorem. W każdym razie przed południem nie było go w domu. Tę właśnie porę detektyw chciał wybrać dla wykonania swego planu. Zanim jednak przystąpił do dzieła, postanowił wyśledzić Zawidzkiego. Dokąd on idzie?... Z czego żyje?... Jaki jest jego zawód?...

Odpowiedzi na te pytania nastroiły detektywowi wielkie trudności. Zawidzki żył widocznie z odwiedzania różnych osób. Najczęściej jednak odwiedzał znanego finansiste Augustą Rolicza. Nie była to zupełnie nowa postać dla Żmurka. Wywiadowca wiedział już, że Rolicz był głównym konkurentem hrabiego i że na niego padło podejrzenie w sprawie wybuchu w fabryce Toporskiego. Detektyw stwierdził ponadto, że Rolicza odwiedzał często również dyr. Herst, człowiek bez stałego zajęcia, oraz sympatyczna osóбка o pięci pięknej — Marychna Przeclawska.

Po stwierdzeniu tych faktów Żmurek w dalszym ciągu obserwował uważnie mieszkanie Zawidzkiego. Dziwiło go, że ani razu nie spotkał Księżniczki. Czyżby wcale nie wychodziła na miasto?... A może już wyprowadziła się od niego?...

Sprawdził w książce meldunkowej... Była zameldowana.

Nie opuszczał więc swego stanowiska. Obserwował swe czyniły oczywiście z ukrycia. Czasem kryjówka jego była piwnica, skąd przez małe okienko obserwował całe podwórce, sprawdzając kto wchodzi, a kto wychodzi, czasem obierał jako punkt obserwacyjny dach, obejmując wzrokiem cały teren z lotu ptaka.

Pewnego dnia — było to w tygodniu po podsłuchanej w pałacu hrabiowskim rozmowie — Żmurek ukrywał się w piwnicy, gdzie miał już obwarowany punkt obserwacyjny, zwrócił uwagę na pewnego jegomościa, który od razu wydał mu się mocno podejrzanym...

Był to handlarz podwórzowy. Pod pachą trzymał skrecony worek. Przez ramię zwisały mu granatowe spodnie, które pewnej gdzieś odkupił i nie zdążył jeszcze sprzedać.

Stojąc po środku podwórza, rozglądał się po wszystkich piętrach i wolał:

— Kupuję starzyne!... Stare palta, buciki, garnitury!...

W całym jego zachowaniu się nie było nic dziwnego, a jednak Żmurek zwrócił nań szczególną uwagę... Przypomniło mu się bowiem w tej chwili, że widzi tego handlarza nie poraz pierwszy... Od trzech dni przychodził na to podwórce stale o tej samej porze... Czyżby to był tylko zbieg okoliczności?... Może to jego dzielnica?...

Nie... Żmurek był przekonany, że po wodem tak częstych odwiedzin handla-

rza było co innego. Zauważył bowiem, że handlarz, rozglądając się po piętrach, zatrzymywał wzrok najdłużej na oknach mieszkania Zawidzkiego...

A to już nie był chyba przypadek...

Tego dnia handlarz do bezskutecznego nawoływaniu do sprzedaży starych garniturów rozejrzył się bacznie po podwórzu, a widząc, że nikt go nie śledzi, wszedł na klatkę schodową...

Żmurek zerwał się z miejsca... — Wybiegł do sieni i czekał.

Po dziesięciu minutach handlarz wyszedł na podwórce i jeszcze rozejrzył się po piętrach. Wreszcie usiadł na schodku i otarł pot z czoła.

Żmurek przyjrzał mu się teraz uważnie.

Był to starszy człowiek z brodą, która wydawała się detektywowi mocno podejrzana.

— To nie jest prawdziwa broda... — rzekł do siebie. — Znam się trochę na tem... Mnie, bratku nie weźmiesz na ten kawał!...

Ubiór był również zbyt staranny jak na podwórzowego handlarza.

Minęło pół godziny, a domniemany handlarz nie miał zamiaru nawet udać się na dalszy połów starzyzny.

Wreszcie rozejrzył się jeszcze raz po podwórzu poczem wyciągnął z kieszeni notes oraz ołówek i zaczął niby coś obliczać...

Żmurek od razu zauważył, że handlarz zamiast cyfr wypisywał litery. — Gdy skończył pisanie, wwrwał kartkę, złożył ją starannie w mały zwitek i schował do kieszeni.

Po kilku minutach wstał i rozejrzawszy się, poraz ostatni po piętrach, jak to czynią zawodowi handlarze, wyszedł na ulicę.

Żmurek udał się, oczywiście, za nim. Instyngt mówił mu, że handlarz poprowadzi go wreszcie na właściwy trop.

Na ulicy przekonał się, że nie omylił się bynajmniej w ocenie tego podejrzanego typu. Handlarz nie wstępował do innych podwórz, lecz szedł ulicą wprost przed siebie... Upewniło to detektywa, że podejrzany osobnik nie trudnił się handlem starzyzną, lecz zawodu tego użył tylko jako pretekstu dla przenrowadzenia swych planów.

W miarę oddalania się od omu, w

którym mieszkała Księżniczka, tajemniczy handlarz przyspieszał ciągle kroku. Żmurek wytrwale podążał za nim, kryjąc się we wnękach bram i zatrzymując się przed wystawami sklepów. Handlarz, zresztą, był tak przekonany o swym bezpieczeństwie, że ani razu się nie obejrzał.

Wreszcie skręcili w Aleje i detektyw od razu domyślił się dokąd handlarz zmierza.

W Alejach mieścił się pałacyk hrabiego Toporskiego...

Tak też było w rzeczywistości. — Handlarz nie wszedł normalnym wejściem, lecz skręcił w boczną uliczkę i zrećnię przeszedł parkan, przedostając się w ten sposób do ogrodu, okalającego pałacyk.

Gdy znikł za płotem, detektyw wysunął się ze swego ukrycia. Poprzez szpary w sztachetach widział iak handlarz zakopał w ziemi zapisany przedtem na podwórzu zwitek papieru. Po dokonaniu tej czynności przelazł spowrotem przez karkan i odszedł spokojnie, nie oglądając się poza siebie...

Żmurek zastanowił się przez chwilę. Pójść za nim, czy wybać najpierw treść podrzuconego listu?... Po krótkim wahaniu doszedł do wniosku, że narazie list jest ważniejszy. Idąc więc śladem inwigilowanego osobnika, przelazł również przez karkan i skradając się w schyłonej pozycji odnalazł spulchnione miejsce w ogrodzie.

Drżącymi rękoma rozwinał kartkę i przeczytał:

— „Jutro o ósmej w teatrze miejskim. Łoża „B”. Sąsiednie łozę — „A” i „C” — z obydwoh stron również wykupiłem, aby nikt nam nie przeszkadzał. Ważne sprawy. Czekam. Garbusek”.

Detektyw po przeczytaniu listu zlopał się za głowę:

— Więc to był Garbusek?!... No, no, no!... Belza zdebije, gdy mu opowiem moje przegody!

Nie tracąc jednak czasu, zakopał list spowrotem w tem samym miejscu i prze dostał się na ulicę.

— Łoża „B”... — powtarzał w pamięci, idąc przez ulicę. — Doskonale... Już się robi...

Rozdział dwieście dwudziesty drugi „To właśnie on!...”

Przez cały dzień następny detektyw zajęty był przygotowaniami do swego nowego występu w teatrze. Nie był to wprawdzie występ na scenie w pełnym tego słowa znaczeniu, mimo to wymagał on wyteżonej pracy przygotowawczej.

Żmurek długo zastanawiał się nad tem w jaki sposób mógłby podsłuchać rozmowę, prowadzoną w loży „B”, by nie być przez nikogo spostrzeżonym.

Przed południem dnia następnego udał się do teatru. Na scenie odbywała się generalna próba. Reżyser siedział w pierwszym rzędzie wraz z dyrektorem teatru. Po sali przechadzali się aktorzy, mechanicy i służba teatralna. Na scenie ustawiano dekoracje. Co chwile rozlegały się dzwonki, dyrektor wdawał ostateczne polecenia, reżyser powracał do źle zagranych scen.

Korzystając z ogólnego zamieszania, detektyw wślizgnął się niespostrzeżenie na widownię. Stwierdził przedewszystkiem, że loża „B” mieściła się z lewej strony pośrodku. Udał się do kasy.

— Czy mógłbym dostać bilet do loży? — zapytał.

— Owszem... — odparła kasjerka. Spojrzawszy na plan teatru, wiszący przed kasą.

— Prosiłbym o dwa miejsca, do loży „B”.

Kasjerka przewertowała kilka stronnic książki biletowej i odparła:

— Łoża „B” już zajęta...

— W takim razie proszę mi dać sąsiednią lożę „A”...

— Też zajęta...

— Też?... Hm... A loża „C”?...

— Niestety... Te trzy loże zostały już wykupione...

— I nie mógłbym dostać ani jednego miejsca w jednej z tych trzech loż?...

— Nie, proszę pana...

— Hm... To trudno...

Przekonał się więc, że Garbusek pisał prawdę. O zainstalowaniu się w tej dnej z tych loż nie mogło być mowy. Pozostała więc tylko ostatnia deska ratunku: — zainstalowanie w loży „B” niewidocznego aparatu podsłuchowego. Instalacja ta nie mogła się jednak odbyć bez wiedzy dyrektora. Dlatego też Żmurek zwrócił się dyskretnie w tej sprawie do dyrektora, przedstawił mu się, prosił o zachowanie ścisłej dyskrekcji, w końcu wyłożył rzecz całą.

Dyrektor nie chciał wierzyć, że tajemnicza rozmowa podejrzanym osobom ma się odbyć akurat w jego teatrze, lecz po sprawdzeniu w kasie przekonał się, że detektyw miał rację.

Dalszy ciąg jutro

Ostatnie dni!



VLASTA BURIAN

w komedji p. t. **„REWIZOR“** podł. **GOGOLA**

NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy
Passe-Partout nieważne.



CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr.
nast. III m. 54 gr., II m. 85, I m. 1,09

Kino Dźwiękowe

„RAKIETA” BYŁEM CI WIERNY

Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Początek seansów w dni powszednie o g. 4-ej,
w sobotę, niedzielę i święta o godz. 12 w pol.

Dziś i dni następnych! Czy przelotny romans upoważnia męża do słów!

W rolach głównych:

KAY FRANCIS i RONALD COLMAN

ASTMY zastarzałe różne kaszle, przy wilejnie chorób płucnych są uleczalne powidłami ziołowymi od 1902 roku. — 3.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. S. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska nr. 33.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

LECZNICA „OMEGA”
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miasto, pomoc akuszeryjna. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Diatermia.
PORADA 3 ZŁ.

DOKTOR
REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszeryja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: od 11—12-ej i 16—19-ej, w niedziele 10—12-ej.
W Lecznicy, Gdańska 20 od 10—11 i 19—20-ej.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Juder Bebe szofmana - korb dziecka i matki

-szy warunek urody: piękna, cera

Paru używają dra Stenzla
kremu · mydła · pudru
BENIGNINA

NIE EKSPERYMENTUJ!
— LECZ ZADAJ —
OLLA
PREZERWATYWY

Matki!
Zapisujecie swa dzieci do „Kropki Mleka”

Leczenie krótkimi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21.

CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najbardziej niebezpieczne i najstarsze raptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na raptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje, Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
W. Panu Ortoped. Specjal. J. Rapaportowi w Łodzi, Wólczańska 10, dziękuję publicznie za umiędzienne założenie specjal. bandaży na moją zastarzałą rapturę, na którą byłem dwukrotnie operowany z poważaniem
Dr. E. BERGHOF, Lekarz.
Łódź, dn. 26 kwietnia 1933 r.

ODCISKI KLÓJĄCE JAK SZTYLET



usunięte w ciągu 3-ch minut, bez bólu, bez wycinania, bez niebezpiecznych, wypalających środków.

Nigdy nie należy wycinać odcisków, ryzykując zakażeniem krwi, wówczas gdy można pozbyć się najbardziej nawet bolesnych szybko, pewnie, łatwo i bez bólu. Należy najwyżej zanurzyć nogi w wodzie, zmieszanej z gąsienicą Saltrat Rodell. Ta wysoce kojąca sól przynika do korzeni odcisków. Ból ustaje momentalnie. Odciski są zmniejszone do tego stopnia, że można je odjąć palcami w całości, wraz z korzeniami. Tlen zawarty w tej mlecznej kąpieli z Saltrat, kołi zbolale, zmęczone, palące nogi. Nagiutki są usunięte. Spuchlizna znika. Ciężne obuwie jest wygodne. Chodzenie staje się przyjemnością. Kup dziś jeszcze paczkę Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub perfumeryj. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Zaginął piesek
wabi się Lela, mały czarny zółte łapki, biała plamka na piersiach.
Odprowadzić ul. Zielona (Legionów) 5, II p. fr. m. 6. 25-2

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, co dziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-88.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., I do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

Doktor
H. ZELICKI
akuszeryja i choroby kobiece
Zeromskiego 1.
Godz. przyjęć 3—8, telefon 237-69

DR. MED.
Z. PINCZEWSKA
Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się
Gdańska 74
Tel. 108-01 — Przyjm. od 4—6.

DR. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

20 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórce.
MASZYNA gabinetowa Singera prawie nowa tani do sprzedania. Bałucki Rynek 9 m. 1.

DR.
R. Augenfiszowa
Sródmiejska 12, tel. 126-87
POWRÓCIŁA
przyjmuje od 12—2 i 4—7 wiecz.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel, Starzycha specjalna skrócona metoda. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

ARTYSTYCZNA pracownia pulawców ręcznych. Wyuczam szydełkowania, haftów i filet. Kurs 10 zł, praca zapewniona; przyjmuje zamówienia Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of. I piętro m. 29.

SZWACZKI potrzebne do bielizny dziecięcej męsko-damskiej. Zgłosić się Glazer, Północna 12. 15

PIERWSZORZĘDNY fachowiec, kawałeczek z brzozy i lakierowniczej (aparatem, ręcznie i pisante) poszukuje posady na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub. „Eper”.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia. Nauczam rysunków zasadniczych, oraz modelowania. Opłata tygodniowo zł. 3.—. Gdańska 154, front, II piętro, m. 18.

POSZUKIWANE szwaczki na meską bieliznę i kołnierze. Zgłaszać się: Cegielniana 26 m. 15 w godzinach od 2—4 po poł.

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędnikom na wypłatę. Eleganckie damskie płaszcze najnowszych fasonów, pulawki, wielki wybór welnianych towarów, towary do prania, obuwie, pończochy, biały towar Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

LADNY słoneczny pokój odnajmie samotnej pani lub pannie, panu. Senatorska 23, m. 14, od 3—7. Cena niska.

BEZ ODSTĘPNEGO pokój z kuchnią, 2 pokoje w ogrodzie słoneczne do wynajęcia. Aleja i Mała 91.

MIESZKANIA różne, we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik”, Andrzeja 13, m. 14.

JAZZBAND, komplet sprzedam za 250 złotych, mało używany. Chrobrego 4, D. Cerbe. Dojazd tramwajem (Rado-goszcz) II przystanek.

Ogłoszenie
Odpowiedniego
lokalu na przedszkole
wraz z ogródkiem w okolicy ul. Młynarskiej, Łagiewnickiej, Franciszkańskiej, Marysińskiej (Baluty) **POSZUKUJE** Towarzystwo „Opieka”. Zgłoszenia w Admin. „Republiki” pod „Opieka”. 50-2

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon 121-23

Majchrzycki i Antczak finalistami mistrzostw Europy

Rotholc, Rogalski i Forlański zostali w sobotę wyeliminowani

Olbryzmi sukces Węgier reprezentowanych we finałach przez sześciu pięściarzy

Budapeszt, 15 kwietnia.
(Telef. własny.)

Ciężka przeprawę mieli pięściarze polscy w sobotnich walkach o mistrzostwo Europy. Cała nasza piątka, która zakwalifikowała się do spotkań półfinałowych przewinęła się przez ring i to z bardzo zmiennym szczęściem. Po trzech porażkach doznanych kolejno przez przedstawicieli trzech wag najlżejszych Rotholca, Rogalskiego i Forlańskiego przyszyły też dwa zwycięstwa naszych pięściarzy Majchrzyckiego i Antczaka. Dwaj ostatni dzięki swym zwycięstwom zakwalifikowali się do walk finałowych.

Pierwszy z walczących wczoraj polaków Rotholc mimo bardzo dzielnej postawy uległ na punkty jedynie nieznacznie lepszemu mistrzowi Anglii Palmerowi. Rogalski przegrał też na punkty z typowanym na mistrza światnym szwedem Cederbergiem i wreszcie trzeciej porażki doznał Forlański w spotkaniu z węgrem Frygesem. Forlański walczył niezwykle żarliwie wydając z siebie maksimum swych umiejętności, przegrał jednak bardzo nieznacznie na punkty.

Majchrzycki powtórzył znów swój czwartkowy sukces bijąc po pięknie przeprowadzonej walce na punkty wlocha Neriego. W finale przeciwnikiem polaka będzie węgier Szigetti, który przed niedawnym czasem stoczył w Warszawie pamiętną walkę z Pisarskim.

Ostatni wreszcie z polaków Antczak na którego nasza ekspedycja najmniej liczyła wygrał na punkty z czechem Hawelką, kwalifikując się również do finału. Antczak uważany jest w Budapeszcie za faworyta walki finałowej z austriakiem Zehetmeyerem.

W pozostałych spotkaniach półfinałowych wyniki walk przedstawiały się następująco:

W wadze muszej węgier Kubinyl wygrał na punkty z Sandu (Rumunia).

W wadze koguciej węgier Enekes wygrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu z Sargu (Włochy). Włoch walczył bardzo słabo ustępując znacznie węgrowi.

W wadze piórkowej Kestner (Niemcy) pokonał na punkty Ulricha (Czechosłowacja). Walka stała na bardzo wysokim poziomie technicznym. Czech był niespodziewanie prawie równorzędnym przeciwnikiem dla Niemca, który jedynie przewadze w trzeciej rundzie zawdzięcza swe zwycięstwo.

W wadze lekkiej wloch Facchini pokonał na punkty faworyzowanego do tytułu mistrzowskiego Niemca Schmedesa i Harangy (Węgry) wygrał również na punkty z Dawidu (Rumunia).

W wadze półśredniej węgier Varga pokonał przez k. o. w drugim starciu austriaka Froelicha, mając przez cały czas walki bardzo znaczną przewagę. W tej samej wadze Anglik Mac Cleave pokonał na punkty Norwega Roislanda.

W wadze średniej Szigetti (Węgry) wygrał na punkty z Fuhrerem (Austria) Węgier zademonstrował boks stojący na bardzo wysokim poziomie.

W wadze półciężkiej austriak Zehetmeyer pokonał na punkty Niemca Puschę.

W wadze ciężkiej pogromca Piłata Kopecek uległ Niemcowi Runge i Baerlund (Finlandja) wygrał na punkty z Lloydem (Anglia).

W dziesięciu walkach finałowych walczących będą następujące pary:

Waga musza Kubinyl—Palmer.

Waga kogucia Enekes—Cederberg.

Waga piórkowa Fryges—Kestner.

Waga lekka Harangy—Facchini.

Waga półśrednia Varga—Mc Cleave
Waga średnia Szigetti—Majchrzycki
Waga półciężka Zehetmeyer—Antczak.

Waga ciężka Runge—Baerlund.
Najliczniej reprezentowani są w finałach Węgry, których aż sześciu za-

wodników ubiega się o tytuł mistrzów Europy w wagach od muszej do średniej włącznie. Węgry mają już dzięki temu zapewnione zdobycie nagrody drużynowej dla państwa, którego reprezentanci zdobędą w mistrzostwach największą ilość punktów.

Ł. T. S. G. — Hakoah 5:2 (4:2)

Jeszcze jedno zwycięstwo czarno-białych w grach o punkty.

ŁTSG krocząc w spotkaniach o mistrzostwo po linii samych zwycięstw pokonało w dniu wczorajszym Hakoah w stosunku 5:2. Zwycięstwo to przyszło już jednak białoczarnym stosunkowo dość trudno, gdyż Hakoah przeciwstawił im niespodziewanie wcale silny opór.

Poraz pierwszy w tym roku dobrze zmontowana linia napadu drużyny żydowskiej w składzie Szpakowski, Presser, Góral, Zysman i Krajcer okazała się wcale groźna w sytuacjach pod bramkowych i w rezultacie ŁTSG utraciło pierwsze bramki w teoretycznych grach mistrzowskich.

Najlepszym z piątki ofensywnej Hakoahu okazał się Presser, strzeląc niezwykle efektywnej pierwszej bramki. Presser współpracował też bardzo owocnie zarówno ze swym najbliższym partnerem Szpakowskim, jak też i z pozostałymi napastnikami z przeciwnej strony. Debiut Cyglera na skrajnej pomocy wypadł bodaj czy nie fatalnie. Stanowił on bardzo poważną lukę w tej linii, tak że ataki ŁTSG przeprowadzane tą stroną były bardzo groźne.

Kahanowi jeszcze bardzo daleko do jego dawnej reprezentacyjnej formy.

Najlepiej wypadł w pomocy Klajn, mający jednak przeciwko sobie bardzo

groźną dwójkę: Pij, Pałczewski. Trio obronne było najsłabszą częścią drużyny i ono ponosi w znacznej mierze winę za wszystkie prawie strzelone przez przeciwnika bramki.

W ŁTSG cała drużyna grała bardzo dobrze, stanowiąc zespół niezwykle wy równany we wszystkich liniach. Wy różnić kogoś z jedenastki biało-czarnych byłoby równoznaczne z pokrzywdzeniem pozostałych.

Przez cały czas gry za wyjątkiem jedynie dość krótkich okresów na ŁTSG wyraźną przewagę nad przeciwnikiem. Pierwsza bramka pada ze strzału Pija.

Nieco później niespodziewanie Presser wyrównuje. Prowadzenie dla Hakoahu zdobywa Kahan z rzutu karnego. W kilka minut później ŁTSG uzyskuje też rzut karny, zamieniony przez Pałczewskiego na wyrównującą bramkę. Następnie dwie bramki padają dla ŁTSG ze strzałów Królewskiego i Radomskiego.

Po przerwie wynik ustala Radomski, zdobywając piątą bramkę.

Sędziował p. Krachulec, dopuszczając niepotrzebnie do gry zbyt ostrej, w której specjalnie celował Zysman.

Na przedmeczcu rezerwa ŁTSG pokonała rezerwową drużynę Hakoahu 7:2.

Znowu dyskwalifikacja dziennikarza.

W tych dniach Warszawski Okr. Związek Gier Sportowych zdyskwalifikował znanego, wieloletniego działacza, sędziego i zawodnika w grach sportowych, a zarazem dziennikarza sportowego — p. Wiktora Kwastę, za krytykę działalności Warsz. Okr. Zw. Gier Sportowych na łamach stołecznej prasy.

P. Kwastę zdyskwalifikowany został jako zawodnik na przeciąg lat 5-ciu, a jako sędzia i przedstawiciel klubu (Polonia) do wyższych władz organizacyjnych — dożywotnio.

Nadmieniamy, że p. Kwastę należy do nielicznej u nas grupy pionierów w dziedzinie gier sportowych. Od wielu lat sprawie tej poświęcił wiele czasu i wysiłku. Niemal wszystkie podręczniki gier sportowych, wydawane przez Polski Zw. Gier Sportowych, opracowywane były przy wydatnej pomocy p. Kwastę, który tej dziedzinie sportu oddał wybitne zasługi zarówno w zakresie organizacji jak propagandy, a wreszcie — jako sędzia i jeden z wybitnych zawodników.

Dyskwalifikacja jest faktem w tych warunkach zdumiewającym, tem więcej, że właśnie niedawno zarząd ZZ wydał uchwałę, na mocy której pretensje poszczególnych organizacji sportowych do swoich członków na tle działalności prasowej tych ostatnich — winny być regulowane wyłącznie przez zarząd Związku Dziennikarzy Sportowych.

Nie jest to pierwszy zatarg w Polsce tego rodzaju. Podobne zatargi w latach ubiegłych doprowadziły do słusznej i jedynie w tego rodzaju sprawach istotnej uchwały Z. Z.

Mamy nadzieję, że sprawa ta zajmie się Polski Zw. Gier Sportowych i wyda swą opinię o dyskwalifikacji.

Union Touring-R.K.S. (Wielkie Hajduki) 4:0 (1:0)

Porażka mistrza robotniczego Polski

Gości w Łodzi drużyna RKS-u z Wielkich Hajduk, która rozegrała w sobotę towarzyskie spotkanie z Union-Touringem. Mistrz robotniczy Polski natrafił na dobrze dysponowaną drużynę mistrza Łodzi i pokonany został gładko w stosunku 4:0 (1:0).

Na tak wysoką porażkę sympatycy ni goście śląscy jednak nie zasłużyli. Byli oni szczególnie w pierwszej części meczu zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, atakowali b. często bramkę łódzian, lecz napastnicy gubili się na polu karnym zapominając o strzałach. Stosunkowo słabo grała również li-

Echa afery Herischa

Dyskwalifikacje działaczy sportowych.

Warszawa, 14 kwietnia.
(RM) W związku ze sprawą Herischa Zarząd PZPN-u ukarał zarządy klubów Polonia i Warszawianka nagana a działaczy klubowych inż. Pawłowski i p. Krawkiewicza z Warszawianki oraz p. Zawadzkiego z Polonii odsunięciem na rok od piastowania godności w klubach i związkach sportowych.

Ponieważ inż. Pawłowski jest wiceprezesem Zarządu WZOPN-u zwołane zostało na poniedziałek nadzwyczajne zebranie zarządu warszawskich władz piłkarskich celem zajęcia stanowiska.

Dowiedujemy się również, że inż. Pawłowski kieruje sprawę przeciwko Zarządowi PZPN-u do sądu o niesłuszną dyskwalifikację.

Po zerwaniu stosunków sportowych z Czechami.

Warszawa, 14 kwietnia.
(RM) Zarząd PZPN-u otrzymał w sobotę depeszę od FIFY, w której najwyższa magistratura piłkarska stwierdza oficjalnie, że wskutek zrezygnowania Polski z meczu w Pradze, Czechosłowacja zakwalifikowała się walcowerem do finałowych rozgrywek.

Jednocześnie Zarząd FIFY stwierdza, że PZPN przejął na siebie wszelkie zobowiązania finansowe w związku z powyższym meczem.

Eliminacyjne spotkania w grach sportowych.

W związku z Igrzyskami Kobiecego w Londynie, odbędą się dwa mecze eliminacyjne koszykówki żeńskiej między reprezentacją Polski a reprezentacjami Belgii i Francji. Zwycięzcy tych spotkań zakwalifikują się do Igrzysk. Co się tyczy hazeny, to Polska rozegra spotkanie eliminacyjne z Jugosławią.

Reprezentacja Lipska grać będzie w Warszawie i Poznaniu.

Zarząd Ligi zakontraktował na dzień 31 maja („Dzień Ligi”) reprezentację piłkarską Lipska, która zmierzy się w Warszawie z reprezentacją Ligi. Istnieje możliwość, że Niemcy grać będą również w Poznaniu w dniu 3 czerwca.

Teniści berlińscy w Warszawie.

Zarząd klubu berlińskiego Rotweiss zawiadomił Legię warszawską, że drużyna tenisowa, która wystąpi w Warszawie w dn. 27—29 kwietnia przybędzie do Polski w składzie Cramm, Henkel i Kleinschrott. Cramm i Henkel grać będą w singlach, a Cramm—Kleinschrott w dublu. Należy zaznaczyć, że Henkel należy do czołowych tenisistów niemieckich.

nja pomocy gości, która nie potrafiła dostosować się do przyziemnej gry napastników Union Touringu. Mimo prze-granej goście pozostawili iaknajlepsze wrażenie, demonstrując grę szybką, ostrą lecz fair. Wyróżnili się obaj skrzydłowi, środkowy napastnik i lewy obrońca.

Union Touring grał bez zarzutu. W pierwszej części meczu szwankowała linia napadu i dopiero po przerwie gdy miejsce Kirchnera zajął Nvkel atak zyskał dużo na bojowości. Wyróżnili się obaj obrońcy Frankus i Durka, linia pomocy z Kowalskim na środku oraz skrzydłowi Świętosławski i Królasik.

Do przerwy za wyjątkiem pierwszych 10 min., w których Turwci zdobywają bramkę przez Beckera gra jest równorzędna. Obie drużyny nie wykazują wielu sytuacji. Po zmianie pół gospodarze mają znaczną przewagę, zdobywając bramki przez Królasika (2) i Świętosławskiego. Meczem kierował p. Noškowicz.

W czasie przerwy gości śląskich powitał w imieniu kierownictwa sekcji piłki nożnej Union Touringu inż. Lichtenstein, wręczając kierownikowi drużyny śląskiej kwiaty.

Codzienna nowelka „Expressu“

Niedoszły milioner

Siedzieliśmy w trzeciorzędnej, zady-
mionej knajpie. Mój towarzysz zdażył
już pochłonać niewiarygodną wprost
ilość alkoholu. Nie stracił jednak przy-
tomności umysłu i zwierzał mi się z naj-
rozmaitszych przeżyć życiowych.

— Każdemu człowiekowi choć raz w
życiu uśmiecha się szczęście — twier-
dzi. — Nie każdy jednak umie korzystać
z okazji. Ci, którzy potrafią, robią kar-
jery, a pozostali do końca życia, cierpią
niedostatek. I ja mogłem niegdyś stać
się milionerem. Przegapiłem jednak o-
kazy i dziś należę do wielkiej armii
bezrobotnych, dla których nie starczyło
na świecie pracy i chleba.

Opowiem panu szczegółowo. Ta hi-
storia jest nawet dosyć zabawna.

Przed pięciu laty, gdy jeszcze byłem
urzędnikiem jednej z poważniejszych
firm przemysłowych, zarabiałem dość
wiele. Oszczędzać nie umiałem. Lubilem
się bawić, a co najgorsze, pić.

Pewnego wieczoru, siedziałem w
knajpie w towarzystwie kilku znajo-
mych. Graliśmy w karty i przytem nie
oszczędziliśmy sobie trunków alkoholo-
wych.

Jeden z moich kompanów splukał
się do nitki. Wyciągnął wówczas z kie-
szeni los loteryjny i rzekł do mnie:

— Słuchaj, przyjacielu! Jutro już
ciągnienie! Można wygrać milion fran-
ków. Stawiam los zamiast trzydziestu
franków, tyle zresztą on mnie kosztował.

Nie gram wprawdzie na loterji, ale
mimo to zgadzam się! — zawołałem we-
sół.

Wygrałem. Po paru chwilach los, o-
znaczony numerem 47684, znalazł się w
mojej kieszeni.

Opuściliśmy knajpę około godziny
czwartej po północy.

Byłem kompletnie pijany. Wracając
do domu ciemnymi ulicami, natknąłem
się na jakiegoś żebraka. Zrobiło mi się
go żal. Nie mogąc znaleźć drobnych,
wyciągnąłem z kieszeni los i wrzuciłem
mu go do torby.

— Może jutro będziesz milionerem!
— zawołałem wesół.

Nazajutrz w południe, gdy w biurze
przeglądałem poranne pisma, zatrzyma-
łem na chwilę wzrok na tabeli wygra-
nych. Nigdy do tej pory loterja mnie
nie interesowała, a tym razem, z jakichś
niewytłumaczonych powodów, przejr-
rzałem tę rubrykę. I wie pan co stwier-
dziłem? Na numer 47684 padła najwięk-
sza wygrana, milion franków!

Pociemniało mi w oczach. Straciłem
milion, straciłem majątek! Mogłem dziś
być bogaczem!

Rozumie pan chyba, że tego dnia nie
mogłem już więcej pracować. Musiałem
się zwolnić u dyrektora. Powiedziałem
mu, że mam gorączkę.

Wyszedłem z biura i włóczyłem się
po ulicach. W pewnej chwili zauważy-
łem jakiegoś opasłego mężczyznę. Obok
niego szedł młody, dość elegancko ubra-
ny młodzieniec.

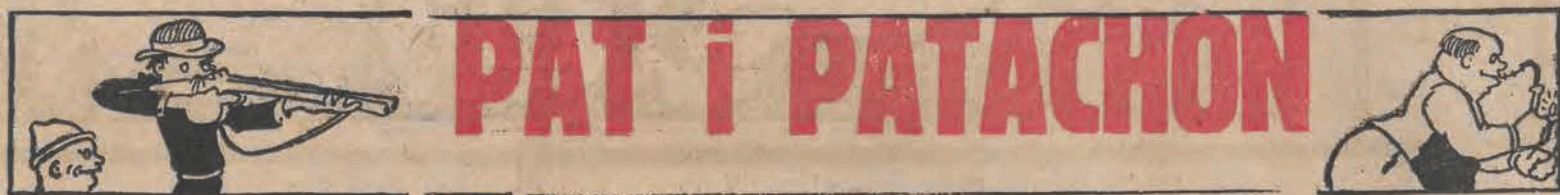
Młodzieniec ów pilnie obserwował
opasłego mężczyznę i w pewnej chwili,
gdy ten się zatrzymał, sięgnął mu do
kieszeni i wyciągnął portfel. Schwyta-
łem złodziejczaka za rękę, wszczynając
alarm.

Właściciel portfela omal mnie nie
rozcałował z radości.

— Panie, — wołał — czy pan wie,
że pan mi uratował milion franków.
W tym portfelu znajduje się los, na któ-
ry dziś padła największa wygrana. Ja-
dę właśnie po pieniądze!

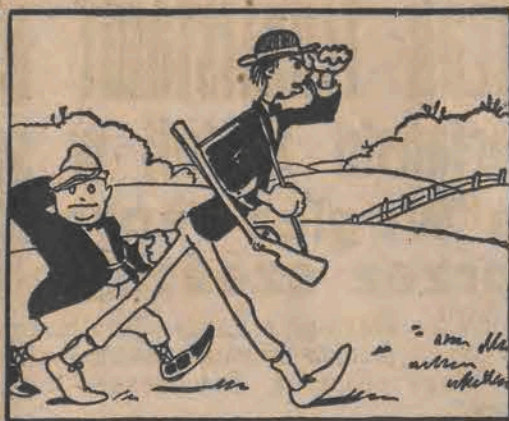
Okazało się, że mój los znajdował
się w posiadaniu właśnie tego człowie-
ka. Był to restaurator. Żebrak w ciągu
tej samej nocy zdażył przepić u niego
ów szczęśliwy los.

Restaurator otrzymał milion fran-
ków. A ja... dostałem od niego 2 tysiące
franków nagrody, z których bardzo
szybko nic mi nie pozostało. **D.**



Pat: — Proszę... Tu pan ma dwa
złote, ponieważ wybieramy się na po-
lowanie na pańskim terenie... Przyznać
muszę, że jest to bardzo droga zabawa,
ale skoro się jest takim zapałonym my-
śliwym, jak ja, niema nic drogiego...

Chłop: — Dobra nasza... Może pan
teraz polować bez całej dzień... Tylko
uważaj pan na moją jałowkę, która się
pasie na polu!



Pat: — Teraz trzeba uważać... Po-
nieważ nie stać nas na psa, więc ty bę-
dziesz musiał aportować...

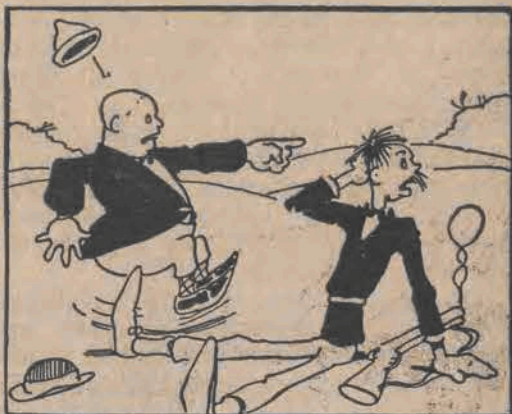
Patachon: — To akurat coś dla
mnie... Bo właśnie głodny jestem, jak
pies...



Patachon: — Uważaj, durniu!... Nie
widzisz zająca?!... Strzelaj!...

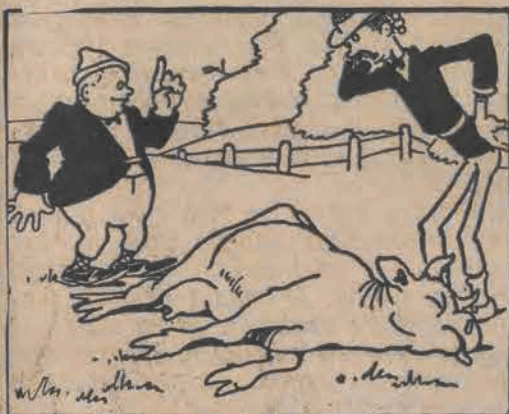
Pat: — Zatrzymaj go!... Widzisz, że
się o niego potknąłem!... Cip, cip, cip,
nie uciekaj zajączku!...

Patachon: — Strzelasz w odwrotną
stronę!... Wszystko przepadło!...



Patachon: — I cóżś dobrego zro-
bił?... Uciekł nam taki piękny zajączek.
Dlaczego nie trafiłeś?...

Pat: — Czego chcesz ode mnie?...
Miej pretensję do Pana Boga... Przecie-
wiesz, że człowiek strzela, a Pan Bóg
kule nosi...



Pat: — Tego jeszcze brakowało!...
Przez nieostrożność zabiłem śliczną ja-
łowkę gospodarza!... On nas napewno
zakatrupi!... Co teraz będzie?...

Patachon: — Poczeka!... Tym ra-
zem ja mam genialną myśl!... Zaraz ci
rzecz całą wyłożę. Uważaj!



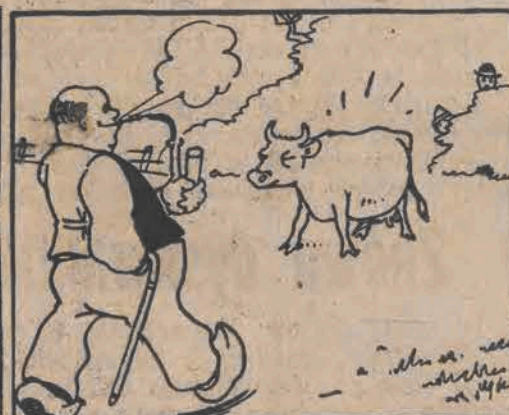
Patachon: — Może zły był mój po-
mysł?... Gospodarz nawet nie zauważył!
Poco krowie wnętrzności?... Tylko za-
szyj dobrze!...

Pat: — Przyznasz chyba, że nie
brak mi zdolności krawieckich... Cho-
ciaż nie wiem, kto powinien taką pracę
wykonywać: — krawiec czy chirurg?...



Pat: — A teraz uwaga!... Przy po-
mocy tej oto zwykłej pompki, używanej
do rowerów, dokonamy wielkiego cu-
du!...

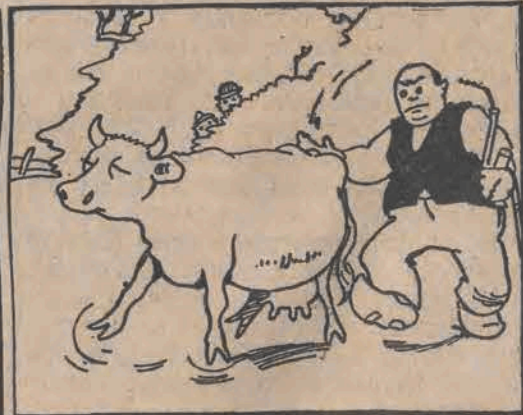
Patachon: — To bydlę staje się rze-
czywiście znowu podobne do krowy...
Pomysł pierwszorzędny!...



Chłop: — No, Krasula!... Czas już do
obory!... Zaraz słońce zaidzie!

Pat: — Ciekaw jestem co teraz z te-
go wyjdzie...

Patachon: — Boję się, że powietrze
wyjdzie, nic więcej...



Chłop: — No, czemuś taka niemra-
wa?... Nie bekniesz, ani nie ruszysz się
z miejsca! No, jazda!... Co ci się stało?...

Pat: — O, jej... Zaraz będzie eksplo-
zja... Biedna krowa...

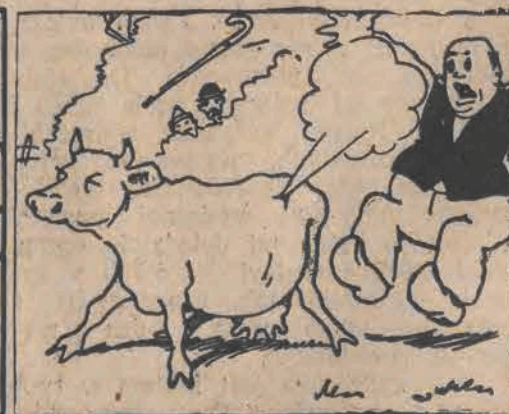
Patachon: — A ty chyba masz zeza,
Pacjuniu: — celowałaś w zająca, a tra-
fiłaś w krowę!...



Chłop: — No, haj-że!... Uparła się
jak kozioł!... Do obory!... Ruszaj-że się!
Jazda! Muszę ją trochę trzepnąć!

Pat: — Ciekaw jestem co teraz bę-
dzie...

Patachon: — Przyznam ci się, że
wolałbym być nieco dalej od miejsca tej
eksplozji...



Krowa: — Psssssss!

Chłop: — Co to?!... Ludzie, na po-
moc!... Krasula moja, coż ja ci to uczy-
niłem?!... Patrzcie, państwo!... Krowa
staje się coraz mniejsza!...

Pat: — Cała nasza praca na nic...
Powietrze jej bokiem wylazi...



Chłop: — Ludzie!... Ratunku!... Stra-
szny cud się stał!... Wcale nie wiedzia-
łem, że moja jałowka była powietrzem
wypchana!...

Pat: — Biedna krowa... Chodźmy...
Patachon: — Niech jej ziemia lekka
będzie, jak to powietrze, co z niej u-
szło...